Kartky, ballada o Panu Lusterko

Ludzie się mnie czasem pytają:
Jak to się zaczęło, jak to się zaczęło?

Spotkałem ją z Panem Lusterko na ziemi niczyjej jak serca
To chyba było gdzieś w Velen, chociaż niewiele pamiętam
I wtedy widziałem, jak niosła puzderko, coś o czym wy się nie dowiecie
I sprawia, że magia działała jak w bajkach, w moim prawdziwym nieświecie

Kiedyś nie chciałem też zła
Co krąży nade mną jak demon
Za pamięć, niepamięć i przemoc
Wyrzucam dziś ostatnie demo w niebo
I myśli złowieszcze
Choć czasem jak pierwsze
Nie dam im się opanować
Gdy w małej tabletce zamknąłeś swe serce
I chcesz mi je dziś ofiarować

Spotkałem ją z Panem Lusterko na ziemi niczyjej jak serca
To chyba było gdzieś w Velen, chociaż niewiele pamiętam
W ogóle nic nie pamiętam, bo każde wspomnienie wykańcza
Wyłącza rozsądek, jak Fight Club i kłamstwa stają się jak lekarstwa
A spalona ziemia za sobą, to już inna bajka

Ja w nikach za tobą ty z głową w chmurach, jak trasą na Bagdad
Mam dziś zostać z toba czy znowu coś nagrać?
Bo możemy nie wstać wcale
I oglądać do rana netflixa z lapka
A co o nas mówia
To przecież nieprawda (prawda?)
Jej źrenice gubią widzenie przez burzę
Nawet keidy śpią w katafalkach
A ja, jak 1000 lat temu, zjem to co nagram

A z książek na szafkach dla Andrzeja z bramy znajdę jakaś dychę na farta
Wszystko się znowu zaciera” piekło i piękno
Jakoś tak wyszło; zaraz listopad, jakos tam zeszło
A ja patrze z góry i czuje się dokładnie jak Pan Lusterko
I chciałbym jak Szatan Serduszko a nie Pan Lusterko
I znowu si eżegnam piosenką, jak bard
Którego nie chcesz znać, macham ręką
I niespotkamy się jutro, a raczej na pewno
Bo choć tego nie chcę i czyje niepewność
Kolejny raz spadam w ciemność